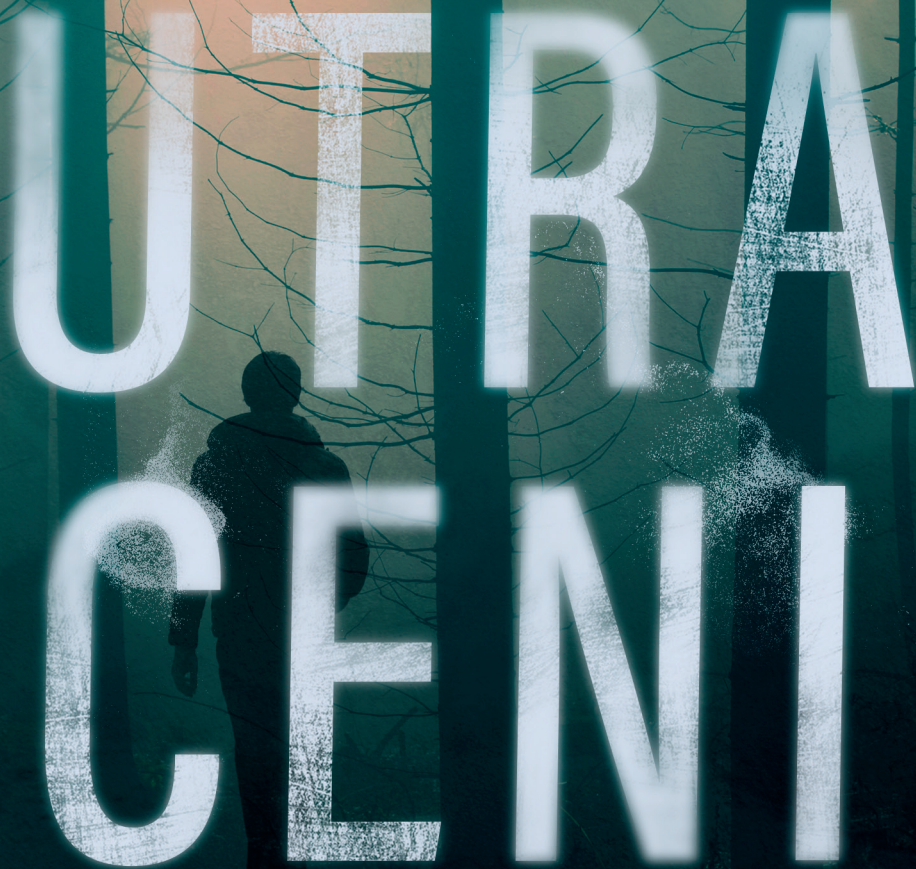


Nowa seria kryminalna autora  
*WSZYSCY MUSZĄ ZGINĄĆ*

A person is walking away from the viewer through a forest of bare trees. The scene is lit by a low sun, creating a warm orange and red glow in the sky and a long shadow on the ground. The overall mood is mysterious and somber.

# UTRA CENI

MARCEL MOSS



MARCEL MOSS

UTRA  
CENI

FILIA



W Polsce co roku znika bez śladu  
osiemnaście tysięcy osób. To tak jakby  
w jednej chwili wyparowali wszyscy  
mieszkańcy Łańcuta.



## PROLOG

### WIGILIA, ROK 2016

– Tato? – jęknęła cicho Sandra. Klęczała na podłodze w kałuży krwi. Obok leżał nieruchomo jej ojciec. Martwe spojrzenie Wiktora Milтона zatrzymało się na wiszącym tuż nad nim srebrnym żyrandolu. Z otworu pośrodku jego czoła sączyła się krew. Sandra potrząsała martwym ciałem, prosząc ojca, by się do niej odezwał. Drżała, a po policzkach spływały jej rześiste łzy.

– Zostaw go – odparła spokojnym, pozbawionym emocji głosem Beata Milton. Siedziała na dywanie, opierając się plecami o kremową sofę. – Nie widzisz, że nie żyje? Trzeba zadzwonić po policję...

Sandra spojrzała na matkę, która sprawiała wrażenie oderwanej od rzeczywistości. I pomyśleć, że jeszcze kilka minut wcześniej, zanim napastnicy wybiegli z domu i uprowadzili jej młodszą córkę, kobieta krzyczała tak głośno, że Sandrze wydawało się, iż lada moment popękają wszystkie szyby w oknach.

– Tato... – Sandra szarpnęła mężczyznę za ramię. – Boże, obudź się, błagam...

– On nie żyje – powtórzyła beznamiętnie jej matka – a moja biedna Lenka jest teraz w rękach tych potworów.

Roztrzęsiona Sandra podbiegła do szklanego stolika i zakrwawioną dłonią zgarnęła z blatu swój smartfon. Wybrała numer alarmowy i wezwała pogotowie oraz

policję. Rozłączyła się, osunęła na podłogę i wybuchnęła płaczem. Zaczęło do niej docierać, co się właśnie stało. Już nic nigdy nie będzie takie jak dawniej.

Oprzytomniała, gdy usłyszała dźwięk domofonu. Poderwała się z miejsca i podbiegła do drzwi. Nie wiedziała, ile czasu upłynęło od wezwania pomocy. Gdy wróciła do salonu, zobaczyła matkę leżącą na podłodze obok męża. Kobieta zatapiała w nim swoje wielkie oczy i mówiła coś szeptem. Tymczasem do środka weszło czterech ratowników medycznych.

– Czy wzywała pani policję? – spytał mężczyzna z twarzą usianą bliznami po trądziku. Sandra nie odpowiedziała.

Na widok postrzelonego w głowę mężczyzny ratownicy bezradnie rozłożyli ręce.

– Przykro nam – powiedział niższy ratownik w prostokątnych okularach. – Proszę pani – zwrócił się do matki Sandry. – Damy pani coś na uspokojenie, dobrze?

Sandra nie pamiętała następnych godzin. Obudziła się w swoim pokoju. Zegar na ścianie wskazywał dziesiątą rano. Kobieta przetarła dłonią zmęczoną twarz, uniosła głowę i zasyczała. Ból promieniował od potylicy aż do czoła. Sandrę zemdliło. Pobiegnęła do łazienki i dwa razy zwymiotowała.

Beata Milton siedziała otulona kocem na sofie i wpatrywała się w miejsce, gdzie kilkanaście godzin wcześniej leżał jej mąż.

– Mamo – powiedziała łamiącym się głosem Sandra, ale Beata nie zareagowała. Kobieta miała bladą twarz i prawie nie mrugała.



Wspomnienia wróciły do Sandry kilka minut później, gdy przez okno w kuchni dostrzegła chodzących po ogrodzie policjantów. Wśród nich był młodszy aspirant Mieszko Budnik, jej wieloletni przyjaciel. Sandra przypomniała sobie funkcjonariuszy, którzy wyprowadzili ją wraz z matką do drugiego pokoju i przesłuchali. Obie były otępiałe po zażyciu środków uspokajających. Pamiętała Mieszka, który zapewniał ją, że przyjechał najszybciej, jak się dało. To on zaprowadził półprzytomną Sandrę do łóżka.

– Proszę się nie martwić – powiedział jeden z policjantów. – Są panie bezpieczne. Jutro dokończymy przesłuchanie.

Mieszko przycisnął do piersi ledwo stojącą Sandrę.

– Słyszysz? Nic wam nie grozi.

– Mieszko... Zostań ze mną.

– Dobrze. – Mężczyzna pomógł się położyć przyjaciółce, po czym wtulił się w nią od tyłu. – Teraz spróbuj zasnąć.

Sandra myślała o swojej siostrze. Słyszała w głowie jej przeraźliwy jęk i widziała jej przerażoną twarz. Nie uratowała swojej młodszej siostrzyczki. Nie mogła nic zrobić.

– Zjedz to. Proszę, mamó. – Sandra postawiła na stoliku talerz z dwiema kanapkami i wędliną. Zrobiła je ostatkiem sił. Bolały ją wszystkie mięśnie, a świat wokół niej wirował, jakby właśnie zeszała z karuzeli w parku rozrywki.

– Nie chcę – odpowiedziała stanowczo Beata Milton, po czym przerzuciła wzrok na córkę. – Naprawdę myślisz, że cokolwiek przełknę, gdy twoja córka jest tam gdzieś sama...? Boże, moja Lenka...

– Znajdą ją – odrzekła Sandra i usiadła na sofie obok matki. Ta natychmiast wstała i podeszła do okna.

– To wszystko twoja wina – załkała.

Sandra przełknęła ślinę.

– Słucham?

– Słyszałaś. Gdyby nie twoja praca, nie doszłoby do tego. Zniszczyłaś mi życie.

– Mamo...

– Nie zbliżaj się. – Beata uniosła rękę. – Nienawidzę cię. Tak bardzo cię nienawidzę...

\*

## WCZEŚNIEJ

Sandra cieszyła się, że w tym roku będzie mogła zasiąść przy wigilijnym stole razem z bliskimi. Poprzednio spędziła święta w Zakopanem, gdzie przygotowywała materiał na temat afery hotelarskiej. Sandra nagłośniła proceder z udziałem właściciela kilku dużych hoteli w centrum miasta, który wygrał przetarg na zakup nieruchomości, mimo że oferowana przez niego cena była niższa niż pozostałych konkurencyjnych deweloperów. Okazało się, że w grę wchodziły wielotysięczne łapówki dla kilku miejscowych urzędników. Reportaż Sandry pojawił się w odcinku *Demaskacji* – magazynu śledczego emitowanego co dwa tygodnie w największej prywatnej stacji telewizyjnej N7. Kilka godzin po emisji o aferze donosiły już największe polskie media, co doprowadziło do rychłej dymisji burmistrza Zakopanego.

Sandra zaś z dnia na dzień stała się jedną z głównych reporterek *Demaskacji*.

Przygoda kobiety z dziennikarstwem rozpoczęła się w 2009 roku. Sandra miała wtedy dwadzieścia cztery lata i jako świeżo upieczona absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego pragnęła się wykazać. Od najmłodszych lat chciała bowiem osiągnąć coś na własny rachunek. Wiktor Milton, jej ojciec, zarządzał z powodzeniem dużą firmą transportową i regularnie wpłacał pieniądze na konta oszczędnościowe, które otworzył dla swoich córek. Sandra i jej młodsza o czternaście lat siostra Lena nie musiały się zatem o nic martwić. Trzy miliony złotych wystarczyłyby, aby Miltonówny rzuciły wszystko i odcinały kupony od sukcesów zawodowych ojca.

– Dlaczego nie odejdziesz z N7? – spytał na początku roku starszą córkę Wiktor. – Kiśniesz tam już z dziesięć lat...

– Niecałe siedem – poprawiła go Sandra.

– Wszystko jedno. To szmat czasu. Przecież wiesz, że nie musisz się tak poświęcać. W ogóle to uważam, że wcale cię tam nie doceniają. Po tylu latach powinnaś zajmować się czymś poważniejszym niż przeszukiwanie internetu i wyłapywanie potencjalnych afer.

Przez pierwsze cztery lata kariery Sandra współpracowała z różnymi mediami, pisząc głównie artykuły dla gazet i portali internetowych. Na początku 2014 roku przeszła pomyślnie rekrutację do N7. Przygotowywała krótkie teksty do spotów promujących ramówkę na każdy tydzień. Ambitna kobieta cierpliwie czekała na swój moment. Ukochana babcia zawsze powtarzała jej,

że jeśli czegoś bardzo pragniemy, to prędzej czy później to dostaniemy.

– Musisz jedynie starać się nie przyspieszać biegu wydarzeń. Niech wszystko potoczy się własnym rytmem.

Po ponad roku nadarzyła się okazja na kolejny awans. Sandra dowiedziała się o wolnym etacie w zespole przygotowującym *Demaskację*. Uwielbiała ten program i nie przegapiła żadnego odcinka. Gdy przełożeni zgodzili się na jej transfer, kobieta nie posiadała się z radości. Obiecała sobie, że zrobi wszystko, by spełniać marzenia. Pragnęła służyć społeczeństwu i nagłaśniać wszelkie przewinienia ludzi, którzy nadużywali swoich uprzywilejowanych pozycji.

Afera hotelarska dodała Sandrze skrzydeł. Spędziła kolejne miesiące, wnikając w niebezpieczne środowisko chuliganów z mafii narkotykowej. Miltonowie do samego końca nie wiedzieli, czym zajmowała się córka. Sandra nie chciała ich denerwować. Zdawała sobie sprawę, że kazaliby jej natychmiast odpuścić. Poza tym obowiązywała ją dyskrecja. O śledztwie wiedziała jedynie jej przełożona i kilku najbliższych współpracowników, którzy narażali własne bezpieczeństwo, a może nawet życie, stopniowo zdobywając zaufanie groźnych przestępców i pozyskując od nich cenne informacje. Nie mogli sobie pozwolić na najmniejszą pomyłkę.

Pół roku po emisji reportażu wszystkie krajowe media rozpisywały się o skandalu z udziałem ówczesnego ministra sprawiedliwości Waldemara Nickiego. Śledztwo Sandry sugerowało powiązania jego brata z handlarzami narkotyków i kibolami jednego z klubów piłkarskich.

Dariusz Nicki, pseudonim Skorpion, miał według zdobytych przez nią informacji zarządzać mafijną siatką, która poza przemysłem kokainy i innych zakazanych substancji specjalizowała się w rozbojach, szantażach, porwaniach, a nawet morderstwach. Afera doprowadziła do dymisji ministra i tymczasowego aresztowania Skorpiona. Ostatecznie nikomu nie postawiono zarzutów. Liberalne media oraz niektórzy politycy opozycyjnych partii sugerowali, że to dowód na sprzedajność policji i współpracę rządu z mafią. Mimo to Sandra oraz jej zespół otrzymali jesienią nominację do nagrody Grand Press dla najlepszego reportażu. Do kobiety zewsząd docierały słowa uznania i gratulacje. Jedyne jej bliscy nie dzielali tego entuzjazmu.

– Jak mogłaś nam nic nie powiedzieć? – oburzał się Wiktor Milton. – Zdajesz sobie sprawę, z jakimi ludźmi zadarłaś?

– Właśnie dlatego milczałam – odrzekła Sandra. – Wiedziałam, jaka będzie wasza reakcja.

– Trudno o inną, gdy widzi się córkę nadeptującą na odcisk przestępcom!

– To moja praca, tato. Nie mogłam tego zostawić.

Wiktor nabrał powietrza w płuca i podrapał się po zarośniętym podbródku.

– Musisz mi obiecać, że z tym skończysz. To zaszło za daleko... Powinienem był wiedzieć, w co się pakujesz. W tym świecie nie chodzi o sprawiedliwość.

– A o co? – Sara zmierzyła ojca surowym spojrzeniem. – Mam być taka jak oni? Zakłamana, perfidna i skupiona wyłącznie na własnych korzyściach?

Mężczyzna wzdychał i kręcił głową.

– Och, dziecko... Jesteś jeszcze taka młoda i naiwna. Kiedyś zrozumiesz, że nie uda ci się zbawić tego świata. Pewne sprawy zaszły już za daleko.

– Wiesz... Nie zawsze taki byłeś.

– Jaki? – Wiktor Milton uniósł brwi.

– Tchórzliwy – odrzekła Sandra, po czym odwróciła się do ojca plecami i ruszyła w stronę drzwi.

– Wycofaj się, póki nie jest za późno.

Kobieta zatrzymała się, po czym zerknęła na mężczyznę przez ramię.

– Mam szansę robić to, co kocham, a ty każesz mi to porzucić? Nie ma mowy.

Wiktor spuścił głowę.

– Żebyś później nie żałowała...

Sandra rozstała się z ojcem wściekła. Nie rozumiała, dlaczego człowiek, na którego aprobacie najbardziej jej zależało, nie potrafił cieszyć się jej sukcesem. Nie przypuszczała, że wkrótce słowa Wiktora Miltona okażą się prorocze...

\*

Sandra wraz z matką i siostrą od trzech dni pieczołowicie przygotowywały się do kolacji wigilijnej. W domu Miltonów przywiązywano dużą wagę do tradycji, dlatego wszystkie potrawy zawsze przyrządzano według przepisu prababci Sandry. Na Wigili u Miltonów zawsze było dwanaście potraw i cała masa prezentów pod choinką. Oczywiście tego dnia przy stole nie mogło zabraknąć

wujków, cioć, kuzynek i kuzynów. Łącznie w rezydencji pod Pruszkowem zebrali się piętnaście osób. Ośmioletnia kuzynka Sandry, najmłodsza w klanie, po raz pierwszy odczytała fragment Ewangelii według świętego Łukasza. Potem wszyscy odśpiewali fragment kolędy *Przybieżeli do Betlejem*. Gdy skończyli, Beata Milton podeszła do każdego z osobna z opłatkami. Najmłodszy członek rodziny marudził, że nie lubią składać życzeń.

– Znacnie zasadę: życzenia mają być przemyślane i płynąć prosto z serca. – Beata spojrzała na dzieci wymownie. – Inaczej nie będzie prezentów.

– Ale ciociu! – Na twarzy dziewięcioletniej Julii pojawił się grymas niezadowolenia.

– Nie dyskutuj – zwróciła jej uwagę mama. – Ciocia ma rację.

Wszyscy życzyli Sandrze spełnienia marzeń i sukcesów zawodowych. Kobieta nie pozwalała, by uśmiech zszedł jej z twarzy, choć denerwowała się konfrontacją z ojcem. Wreszcie Wiktor Milton stanął przed córką i ułamał kawałek jej opłatka.

– Dziecko, ja się po prostu o ciebie martwię... Przekroczyłaś granicę. To jest robota dla policji, nie dla zwykłych ludzi.

– Zaufaj mi, tato. Wszystko będzie dobrze.

Wiktor spojrzał na córkę spodobała.

– Obyś miała rację, córuniu... No, chodź tu. – Wyciągnął ku niej ręce i ją przytulił. – Rodzina jest dla mnie najważniejsza. Zawsze robię wszystko z myślą o was. Obyś była szczęśliwa.

– Jestem – odrzekła Sandra. – Tobie też tego życzę.

Po kolacji dorośli rozsiedli się w salonie, a dzieci podbiegły do góry pięknie zapakowanych prezentów. Do kokardek przymocowano metki z imionami.

– To dla mnie? – Lena, która siedziała na sofie obok matki, była zaskoczona, gdy Sandra wręczyła jej małe prostokątne pudełeczko.

– Wesołych świąt – powiedziała z uśmiechem Sandra. Cieszyła się, że udało jej się zrobić siostrze niespodziankę. Lena jednak nie zamierzała pozostać jej dłużna.

– Co ja tu mam...? – Dziewczyna uśmiechnęła się szelmowsko i powoli wyjęła z kieszeni kluczyki. – Czyżby Mikołaj przyniósł mojej kochanej dziennikarce nowiutki skuter?

Sandra uniosła brwi.

– Kupiłaś mi skuter?

– Zawsze o nim marzyłaś – wyjaśniła Lena. – Tata pomógł mi wybrać najlepszy.

– Najbezpieczniejszy – poprawił córkę mężczyzna. – Choć i tak nie jestem do niego do końca przekonany...

Lena przewróciła oczami.

– Dlaczego zawsze musisz być taki przewrażliwiony?

– Gdy będziesz miała własne dzieci, to zrozumiesz.

– Mama jakoś potrafi powstrzymać się od ciągłego narzekania.

– Przez te wszystkie lata zdążyłam sobie ponarzekać na waszego ojca. – Zgromadzeni zachichotali. – Wiktor, odpuść dziewczynkom.

– Mój prezent nie jest aż taki spektakularny... – Z Sandry uleciała pewność siebie. – Otworzysz?



W pudełeczku znajdował się srebrny łańcuszek z otwieranym medalionem.

– Jest piękny... Dziękuję.

– Będziesz mogła umieścić w nim, co tylko zechcesz.

Wzruszona Lena wstała i wyściskała starszą siostrę.

– Jesteś najlepsza.

– Nie, to ty jesteś – poprawiła ją Sandra.

\*

Ostatni goście opuścili rezydencję Miltonów krótko przed dziesiątą wieczorem. Sandra pomagała matce sprzątać naczynia ze stołu w jadalni. Gdy skończyła, poszła na górę do pokoju Leny. Dziewczyna stała przed wysokim lustrem w drzwiach szafy. Na szyi miała łańcuszek od siostry.

– I jak? – spytała Sandra, opierając się o framugę.

– Bardzo mi się podoba. Ty zawsze wiesz, co mi pasuje...

– Włożyłaś już coś do środka?

Podeszła do Leny i otworzyła medalion. W środku ujrzała skrawek papieru, na którym dziewczyna napisała niebieskim długopisem „Lena i Sandra. Na zawsze”.

– Jakie to kochane – westchnęła kobieta, po czym przytuliła młodszą siostrę.

– Nie za dużo czułości jak na jeden wieczór? – Lena żartobliwie zmarszczyła brwi. Dziewczyna była bardziej zachowawcza od Sandry, która uwielbiała nawiązywać nowe kontakty i praktycznie nie przestawała mówić. Na dodatek zawsze musiała wiedzieć o wszystkim, co

dotyczyło jej najbliższych. Lena nie miała nigdy wątpliwości, że jej siostra wybrała słuszną drogę zawodową.

– Mogłabyś chociaż w domu darować sobie dziennikarskie śledztwo – powiedziała kiedyś z przekąsem, gdy Sandra próbowała z niej wyciągnąć imię chłopaka, z którym wybrała się na imprezę urodzinową koleżanki. – Przed tobą serio nic się nie ukryje...

Lena stroniła od życiowej gonitwy. Trzymała się wąskiego grona przyjaciół i marzyła o założeniu własnego biura rachunkowego, w którym mogłaby pracować w ciszy i spokoju. Mimo różnic charakterów siostry były ze sobą bardzo żyte i zawsze mogły na siebie liczyć.

– Pójdiesz ze mną na pasterkę do Kamy? – spytała Lena.

– Nie, dzięki... Za stara jestem na takie rzeczy.

– Daj spokój... Przecież znasz Kamę. Poza tym będzie tylko kilka osób. Wszyscy chcą cię poznać. Odkąd zaczęłaś pracować przy *Demaskacji*, nie ma imprezy, by ktoś o ciebie nie pytał. Powoli zaczynam być zazdrosna.

– Przesadzasz... Czego bym nie robiła i tak nigdy nie będę miała twojej figury i tych dołeczków w policzkach.

– Bardzo śmieszne – prychnęła Lena. – Jakby wygląd był w życiu najważniejszy...

– Nie masz pojęcia, dla ilu kobiet jest.

Trzy kwadranse później Sandra była już po prysznicu i szykowała się do snu. Nagle z dołu usłyszała potworny krzyk matki.

– Boże, mama... – Sandra wybiegła na korytarz i dostrzegła stojącą w progu swojego pokoju Lenę. Na twarzy dziewczyny malowało się przerażenie. Siostry przez

chwilę patrzyły na siebie w milczeniu, po czym zerwały się z miejsca i ruszyły w stronę schodów. Zbiegły na dół i zamaryły w bezruchu.

– Ani kroku dalej, bo go zajebię – powiedział ubrany w czarną kominiarkę wysoki mężczyzna, który stał za Wiktorem i przykładał mu do głowy pistolet.

– Mamo... – jęknęła Lena, widząc siedzącą na sofie kobietę. Beata Milton była blada, oczy miała zaszklone.

– Dobra, na kanapę – powiedział do siostr drugi napastnik, który stał przy ich matce. – No już, kurwa!

Sandra wzięła pod rękę przerażoną siostrę i zaprowadziła ją do przyciemnionego salonu. Wtedy dostrzegła trzeciego mężczyznę w kominiarce, który zasłaniał okna i drzwi na taras. Tymczasem Lena rzuciła się w objęcia matki, która załkała i pogłaskała ją po głowie.

– Mamo, boję się...

– Spokojnie, córeczko... Jestem tutaj.

Uzbrojony napastnik wprowadził Wiktora do salonu. Mężczyzna nie spuszczał wzroku z żony i córek.

– Chcecie pieniędzy? Dobrze, dostaniecie je.

Po tych słowach Wiktor poczuł ból w okolicach politycy. Napastnik przyciskał lufę coraz mocniej.

– Na chuj nam twoje pieniądze? Przyszliśmy po coś innego.

– Po co? Dam wam wszystko, czego chcecie – odparł drżącym głosem Wiktor. – Tylko nie krzywdźcie mojej rodziny.

– Nie skrzywdzimy – zapewnił go mężczyzna z pistoletem. – Nie chcemy ich śmierci... No chyba że postanowisz inaczej.

JEDNI CHCĄ ŻYĆ, LECZ NIĘ MOGĄ.  
INNI NIE CHCĄ, A MUSZĄ...

W tajemniczych okolicznościach znika syn kontrowersyjnego działacza społecznego Ryszarda Hajduka. Mężczyzna podejrzewa, że zaginięcie chłopaka może mieć związek z tragicznymi zamieszkami podczas Strajku Kobiet. Gdy policyjne śledztwo nie przynosi efektów, zrozpaczony mężczyzna prosi o pomoc Agencję Poszukiwań Osób Zaginionych "ECHO". Jej właściciel, Ignacy "Igi" Szynder, razem ze skompromitowaną dziennikarką śledczą Sandrą Milton próbują ustalić przyczynę zniknięcia 24-letniego Ziemowita.

Igi i Sandra, którzy kilka lat wcześniej sami utracili ukochane osoby, zostają zmuszeni do skonfrontowania się z własną przeszłością i stopniowo odkrywają przerażającą prawdę. Ta okazuje się zaś gorsza niż największe kłamstwo...

Seria ECHO

**FILIA** MROCZNA  
STRONA  
cena 39,90 zł

mrocznastrona.pl  
wydawnictwofilii.pl



**Fakt**

